

Islamiści atakują urzędników Trumpa za „islamofobię”

Biały Dom stanął zdecydowanie po stronie Freda Fleitza – niedawno mianowanego szefa personelu doradcy prezydenta do spraw bezpieczeństwa narodowego, Johna Boltona. Już w przeszłości jego poglądy na radykalny islam wywołały kontrowersje.

Fleitz pracował dla Center for Security Policy – konserwatywnego think-tanku oskarżanego o promowanie antyislamskich treści. Był zdecydowanym przeciwnikiem irańskiego porozumienia nuklearnego.

„Ataki na Fleitza są kolejną próbą przyklejenia administracji Trumpa łatki ‚islamofobów’”, powiedział rzecznik Rady Bezpieczeństwa Narodowego (NSC) Robert Palladino, odpowiadając na zarzuty grup takich, jak CAIR (Rada Stosunków Amerykańsko-Islamskich), ADL (Anti-Defamation League) i SPLC (Southern Policy Law Center), które oznajmiły, że Fleitz ze względu na swoje poglądy odnośnie islamu nie powinien pracować na rządowym stanowisku.

„Fleitz wspiera program bezpieczeństwa narodowego i prezydencką politykę zagraniczną, nadzoruje przejrzysty proces prezentowania informacji i opcji politycznych dla prezydenta i jego Rady Bezpieczeństwa Narodowego. Sugestie, że mógłby promować osobisty program, są grubiańskie i świadczą o niedoinformowaniu, podobnie jak insynuacje, jakoby Bolton intrygował przeciwko muzułmanom, które są nieprawdziwe i podłe” – stwierdził Palladino.



John Bolton

Innego zdania są atakujące urzędnika organizacje. „Fleitz

będzie teraz mógł poważnie zaszkodzić naszemu narodowemu bezpieczeństwu realizując skrajnie antymuzułmańską agendę” – czytamy w oświadczeniu SPLC z siedzibą w Alabamie. Biały Dom krytykuje SPLC, ponieważ przez ostatnich kilka lat grupa wydawała komunikaty prasowe fałszywie łączące amerykańskich konserwatystów z neonazistami i zwolennikami białej supremacji. „National Review” opublikował na temat SPLC artykuł pod tytułem: „Każdy, kto nie zgadza się z SPLC jest Hitlerem” (2016).

„Fleitz ściągnął na siebie gniew SPLC, ponieważ napisał dwa artykuły potępiające organizację i zwracające uwagę na jej bogate zagraniczne konta bankowe” – powiedział rzecznik. W tekście dla Fox News w 2017 roku Fleitz pisał: „SPLC jest lewicową maszyną do pomówień, która próbuje oczernić konserwatywne jednostki i organizacje, wrzucając je do jednego worka razem z białymi nacjonalistami, członkami KKK i neonazistami dodając ich do tzw. [listy nienawiści](#)„.

„Fleitz podtrzymuje krytykę radykalnego islamu jako globalnego ruchu prowadzącego wojnę ze współczesnym społeczeństwem i zauważa, że radykalny islam jest wielkim zagrożeniem dla większości muzułmanów na świecie, ponieważ większość z nich jest pokojowo nastawiona” – argumentował Palladino. Fleitz jest zwolennikiem Zuhdiego Jassera, założyciela i prezesa American Islamic Forum for Democracy. Jasser jest byłym oficerem marynarki i znanym orędownikiem reformy islamu, który uważa, że radykalny islam jest wojną domową w samym islamie. [Administracja Obamy zablokowała](#) jego mianowanie na doradcę Departamentu Stanu.

Oprac. GB, na podstawie: www.firstpost.com

„Hałal to koń trojański”

Francuskie stowarzyszenie Vigilance Hałal przyznało 350 rzeźnikom, produkującym wyroby mięsne w sposób tradycyjny i etyczny, certyfikat, który według prezesa VH Alaina de Perettiego, stanowi akt „sprzeciwu wobec stosowania szariatu, którego żywność hałal jest wyrazem”. Poniżej wywiad z Perettim.

– Niedawno wraz ze swoim stowarzyszeniem Vigilance Hałal wręczył pan ponad trzystu rzeźnikom znak jakości „nie hałal” producentom „tradycyjnego francuskiego mięsa”. Na czym to dokładnie polega?

– Przede wszystkim, biorąc pod uwagę beczynność – delikatnie to ujmując – władz publicznych, podstawą naszych działań jest nasza filozofia, podejście zakładające, że mamy swój los we własnych rękach. Można to nazwać akcją „obywatelską”, choć nie przepadam zbytnio za tym słowem.

Krytykuję określone praktyki islamskie, zwłaszcza szariat. Czy to sprawia, że jestem islamofobem?

Wzięliśmy się więc do pracy i wysłaliśmy list do pięciu tysięcy rzeźników. Z braku środków nie mogliśmy napisać do wszystkich. Z pięciu tysięcy, trzystu pięćdziesięciu odpowiedziało nam w sposób przychylny i z tymi się skontaktowaliśmy. Pozwoliło nam to nie tylko przyznać znak jakości „mięsa tradycyjnego”, ale również stworzyć aplikację i stronę internetową *Suivez le coq*.

Wychodzimy z założenia, że komercjalizacja mięsa „etycznego” stanowi argument handlowy. Celem jest, żeby zwierzęta przeznaczone na ubój były hodowane w naturalnych warunkach i zabijane we właściwy sposób. To jeden z kluczowych dla nas punktów. Pozwoli nam to zorganizować obóz sprzeciwu wobec systematycznego wprowadzania w naszym kraju szariatu.

I powtórzę to raz jeszcze, hałal jest niczym innym, jak

wyrazem szariat. Islam nie przeszkadzałby nam, gdyby nie szariat. Krok po kroku dołączają do nas inni rzeźnicy, a w większych mediach zaczyna się o nas mówić.

– Pojawiło się kilka artykułów poświęconych waszemu stowarzyszeniu i waszym inicjatywom. Jesteście oskarżani o „islamofobię”. Czy odpowiadacie na ten zarzut ?

– Nie staram się nawet przed nim bronić, ponieważ jest on absurdalny i nie ma racji bytu. Od momentu założenia Vigilance Halal poruszamy się w obszarze nauki, prawa i zwykłego zdrowego rozsądku. Krytykuję określone praktyki islamskie, zwłaszcza szariat. Czy to sprawia, że jestem islamofobem? W najgorszym przypadku uważam, że w ogóle nie należy podejmować tej debaty.

Prawdopodobnie, ponieważ [osobom podnoszącym ten zarzut] brakuje argumentów, jedyne, na co mogą się zdobyć, to blokowanie krytycznej i racjonalnej analizy. Ich jedyny argument to przyklejenie nam etykiety rzekomych „islamofobów”. Jest to termin wprowadzony przez Organizację Współpracy Islamskiej, zrzeszającej pięćdziesiąt siedem krajów islamskich na całym świecie, mającej na celu powstrzymanie wszelkiej krytyki islamu i przywrócenie, w pewnym sensie, kary za bluźnierstwo.

– Jak interpretuje pan fakt, że ramadan jest dobrze przyjmowany, bardzo nagłaśniany w mediach i mile widziany nawet przez władze, choć nie mówi się o szczegółach, zwłaszcza tych związanych ze sposobem traktowania zwierząt w trakcie ramadanu, ani o kwestiach spornych, o których pan wspomniał.

– Wciąż obecne jest podejście oparte na wyparciu. Swoją drogą przyszłym pokoleniom trudno będzie przeanalizować tę postawę – tę swego rodzaju fascynację ofiary oprawcą. Chciałbym dodać jednak, że walka trwa. Jest to walka pomiędzy cywilizacjami. Nie chodzi tu jedynie o ochronę zwierząt, o której rozmawiamy, nie chodzi tylko o warunki sanitarne, które ignoruje się przy

uboju hałał, ani o kręgi finansowe, które prawdopodobnie sponsorują terroryzm, Mówimy o tym również dlatego, że hałał to szariat – to koń trojański, to ręce, które islam kładzie na naszych społeczeństwach i na naszej cywilizacji.

Bohun, na podst. www.voltaire.fr

Módlmy się o rozum i serce dla „Białej Europy”

Nie może być żadnego poparcia i wytłumaczenia dla haseł, które pojawiły się na Marszu Niepodległości, jak „Biała Europa” czy „Módlmy się o islamski Holokaust”.

Nawet jeżeli hasła te nie dominowały w tym wydarzeniu, nawet jeżeli relacje mediów światowych zostały rozdmuchane, nie zmienia to ich zbrodniczego charakteru.

Niestety ten element wydarzeń był do przewidzenia. Od 7 lat w swojej działalności odwołujemy się do artykułu duńskich socjologów Jensa-Martina Eriksena i Frederika Stjernfeltjesta [„Kulturalizm. Kultura jako ideologia”](#). Opisują oni sposób rozwoju „wojny kulturalizmów” w Europie, kulturalizmu lewicy (w formie multikulturalizmu), kulturalizmu prawicy i kulturalizmu islamu. Od trzech lat obserwujemy zaostrenie się tego sporu.

Oceniając jednak samo zajście, trzeba powiedzieć, że to nawet nie jest kwestia tego, że działania takich bandytów i idiotów robią szkodę krytyce islamizmu. One są po prostu złe, nieludzkie same w sobie, a propagatorami takich stwierdzeń

powinna zająć się prokuratura. Wzywamy rząd do stanowczego działania w tej sprawie.

Stowarzyszenie Europa Przyszłości

Portal Euroislam.pl

Moc argumentacji kontra siła islamizacji

Piotr Ślusarczyk

„Islam. Jedenasta plaga” książka Hege Storhaug, norweskiej pisarki, publicystki i działaczki na rzecz praw człowieka, przez wiele tygodni utrzymywała się w Norwegii na liście bestsellerów.

Nic w tym dziwnego. Autorka podejmuje bowiem jeden z najważniejszych tematów współczesności. Z wnikliwością intelektualistki, feministyczną wrażliwością, a także reporterską pasją odsłania negatywne skutki politycznego islamu w Europie. Pokazuje, jak krok po kroku Stary Kontynent traci kontrolę nie tylko nad centrami niektórych miast, ale także nad umysłami młodych muzułmanów, którym bliżej do islamskiego totalitaryzmu niż do ideałów liberalnej demokracji.

Książka ta nie powstawała jedynie w bibliotece. Pisarka oferuje czytelnikowi niej o wiele więcej niż precyzyjny, intelektualny wywód. Znajdziemy tam również miejsce na wspomnienia z podróży do krajów muzułmańskich, które z roku na rok coraz bardziej zakleszczały się w religijnym fanatyzmie, a także na reportaż. Autorka opisuje to, co sama widziała.

Hege Storhaug oprowadza czytelnika po współczesnych Zakazanych Miastach, podglądając codzienne życie muzułmańskich dzielnic francuskiej Marsylii czy szwedzkiego Malmö. Relacjonuje to, co zwykle redakcje gazet wolą pominąć. Tak jak jej wielki rodak Henrik Ibsen demaskował kłamstwa kultury mieszczańskiej, tak dziś autorka obnaża kłamstwa politycznie poprawnych mediów i intelektualistów, którzy gotowi są zagłuszać fakty frazesami o pokojowym charakterze islamu.

Z godną podziwu konsekwencją Storhaug broni feministycznych i liberalnych wartości, odwołując się do tradycji Oświecenia oraz antytalitarnych humanistów. Wspomina także o współczesnych dysydentach świata muzułmańskiego, takich jak Ayaan Hirsi Ali.

Jej pisarski zmysł wyczulony jest na kłamstwa, przemilczenia i manipulacje wszelkiej maści „islamofilów”, którzy budują połukrowany obraz drugiej co do wielkości religii świata, a jednocześnie nie chcą dostrzec totalitarnych zapędów zwolenników zastąpienia demokracji porządkiem koranicznym, cierpienia zniewolonych przez religijny system kobiet, czy w końcu zagrożenia płynącego ze strony zwolenników dżihadu.

Jej bunt przeciwko stopniowej islamizacji Starego Kontynentu wynika z przywiązania do najważniejszych wartości kultury europejskiej, takich jak równość płci, wolność sumienia, wolność słowa i ekspresji artystycznej. Stąd też w swojej książce nie zapomina o tych, którzy mają odwagę narażać się muzułmańskim ekstremistom i poprawnie politycznym dziennikarzom.

Z tej przyczyny opisuje dokładnie sprawę Salmana Rushdiego czy ostatnią egzekucję satyryków z „Charlie Hebdo”. Staje w obronie tych wszystkich, których ani oskarżenia o islamofobię, ani wyroki śmierci zadekretowane przez islamskich duchownych nie zatrzymują w korzystaniu z wolności zagwarantowanej w europejskich konstytucjach. Tej wolności, za którą oddawały życie kolejne pokolenia Europejczyków.



„Jedenasta plaga” jest książką ważną z kilku powodów. Po pierwsze dostarcza rzetelnej wiedzy na temat ekstremizmu islamskiego, zdobywającego coraz większe wpływy w społeczeństwach Zachodu. Po drugie pokazuje zgubne konsekwencje naiwności, fałszywej tolerancji czy postkolonialnego poczucia winy. Po trzecie w końcu stawia dramatyczne pytanie, czy Europa jest w stanie jeszcze bronić wartości, na których zbudowała własną wolnościową kulturę.

Warto podkreślić, że Hege Storhaug nie pozostaje gołosłowna – zawsze sięga do danych statystycznych, źródeł islamskich i rzetelnych relacji. Niekiedy dokładność autorki niektórym może wydawać się zbyt duża (nazwy partii politycznych, nazwiska skandynawskich polityków i uczonych). Pewne fragmenty „Jedenastej plagi” donoszą się do problemów społeczeństwa norweskiego dość szczegółowo. Polski czytelnik w tym przypadku może mieć wrażenie nadmiaru. Niewątpliwym walorem książki są rozdziały o „utraconych miastach”, pisane z pozycji świadka.

Po lekturze książki wydaje się jasne, że krytycy islamu mają po swojej stronie trudne do podważenia racjonalne argumenty, drugiej stronie zaś pozostaje albo budowanie zgubnej iluzji, albo uciekanie od rzetelnej debaty w politycznie poprawne tezy, oraz nieodmienne etykietowanie oponentów mianem „islamofobów”.

Hege Storhaug: „Islam. Jedenasta Plaga”; wyd. Stapis 2017.

20 maja, w sobotę, odbędzie się spotkanie z autorką w ramach Warszawskich Targów Książki.

Ofiary islamu kontra ofiary "islamofobii"

Valerie Price

W 2007 roku w piwnicy domu w Mississauga (Ontario) znaleziono ciało zamordowanej Aqsy Parvez. Odmowa noszenia przez nią hidżabu była dla jej dominującego ojca Muhammada najgorszą możliwą obelgą, dlatego razem z jej bratem Waqasem udusili Aqsę.

30 czerwca 2009 roku nurek policyjny odnalazł na dnie kanału w Kingston (Ontario) zatopione auto ze zwłokami Zainab Shafii na siedzeniu pasażera, Sahar, jej młodszej siostry i Rony (ciotki zabitych sióstr) z tyłu, a martwa Geeti unosiła się nad siedzeniem kierowcy. Wszystkie zostały „honorowo zamordowane” przez ojca rodzeństwa, Mohammada, jego żonę Toobę Yahyę oraz ich syna Hameda.

Czemu nie potępiono publicznie tych morderstw? Gdzie było czuwanie przy świecach w całym kraju, łzy, modlitwy? W tamtym czasie premier Justin Trudeau oznajmił, że według niego określenie przez konserwatystów tych tak zwanych “zabójstw honorowych” jako „barbarzyńskich” jest niezręczne.

Jak oddaliśmy szacunek ofiarom tych morderstw? Świątowaliśmy w Ottawie Dzień Hidżabu. Ottawa Women’s Action Forum wysłało następujące zaproszenie:

“Większa Świadomość, Lepsze Zrozumienie, Pokojowy Świat, w którym niemuzułmanki będą nosić hidżab przez cały dzień albo jego część w solidarności z muzulmankami. Idziemy ramię w ramię z naszymi siostrami”.

Ani słowa o kobietach, które zmusza się do zasłaniania włosów i twarzy. Ani słowa o złym traktowaniu kobiet przez kulturę islamską i odmowie przyznania im podstawowych praw człowieka.

Ani słowa o konflikcie pomiędzy szariatem a zachodnimi wartościami wolności oraz samostanowienia jednostki.

Niedawno miało miejsce innego rodzaju przestępstwo i reakcje na nie były też kompletnie inne. W Sainte-Foy w Quebecu sześciu muzułmanów zostało zastrzelonych w meczecie. Zabójcę, Alexandra Bissonnette natychmiast oskarżono o popieranie poglądów o białej supremacji. Wiązano go z Donaldem Trumpem i różnymi nacjonalistami. Snuto domysły, że Bissonnette został zainspirowany do zabijania muzułmanów przez takich polityków jak Marine Le Pen albo Geert Wilders.

W rzeczywistości trudno znaleźć wyraźne i spójne dowody na biały nacjonalizm albo skrajnie prawicowe poglądy Bissonnette'a na jego stronie Facebooka. Chociaż polubił on IDF (izraelskie wojsko) i Donalda Trumpa (którzy nie są faszystowskimi totalitarystami), lubił także Agnès Maltais, która sprzeciwiała się ustawie Bill 59 (miała ona dawać większą władzę Quebec Human Rights Commission do walki z mową nienawiści), szanowanego dziennikarza z Quebecu, Mathieu Bock-Côté, partię socjalistyczną NDP i jednego z jej przywódców, Jacka Laytona, papieża Jana Pawła II, Anatolija Karpowa, Jasia Fasolę, Katy Perry, Garfielda, Toma Hanksa, kampanię społeczną Kindness Matters i innych.

W związku z tym incydem pojawia się wiele pytań bez odpowiedzi:

– Jak samotnik, dwudziestosiemioletni student Laval University zdobył w Kanadzie AK47? Od kogo go miał?

– Skąd dokładnie wiedział, o której godzinie odbywały się modlitwy i w której chwili wszyscy będą klęczeć z głowami przy ziemi (zmienia się to każdego dnia w zależności od pozycji słońca/księżyca), skoro nigdy nie był w meczecie i miał antyislamskie nastawienie?

– Dlaczego dżihadyści to „samotne wilki” albo „niezrównoważeni umysłowo”, a Alexandre Bissonnette jest „terrorystą”, chociaż

aresztowano go za wielokrotne morderstwo, a nie za akt terroru?

– Czemu premier Trudeau od razu nazwał to wydarzenie oficjalnie atakiem terrorystycznym, podczas gdy każdy dżihadystyczny atak terrorystyczny nazywał „niefortunnym incydentem” albo podobnym określeniem?

– W przeciwieństwie do zamachów bombowych w Bostonie, Trudeau nie mówił o zabójcy jako o kimś odciętym od społeczeństwa, kto czuł się „zmarginalizowany”, kimś, kogo trzeba zrozumieć i wspomóc.

– Niefortunnie wydarzyło się to w przeddzień zgromadzenia parlamentarnego. Jednym z punktów jego obrad miało być głosowanie nad ustawą Bill M-103, która miała delegalizować islamofobię.

Kiedy muzułmanin wpada w szal zabijania, “nie ma to nic wspólnego z islamem”, a przed meczetami stawia się patrole policji, które mają chronić muzułmanów przed islamofobią.

Kiedy giną muzułmanie, ma to wielki związek z islamem (a raczej z islamofobią), a policjanci też chronią muzułmanów przed islamofobią przy wejściach do meczetów.

Zabójstwa w meczecie w Quebecu są tragedią. Całkowicie potępiam każdą formę przemocy, w tym przemocy motywowanej przez nienawiść i bigoterię. Wzywam wszystkich Kanadyjczyków do wyrażenia ich poparcia dla otwartego dialogu i nie stosowania przemocy.

Jednakże, jeśli mamy w pełni zrozumieć tę tragedię, musimy podążać za prawdą i otwarcie mówić o terroryzmie islamskim.

Veronica Franco, na podstawie: <https://www.jihadwatch.org/>



Autorka jest przewodniczącą antyislamistycznej organizacji ACT for Canada <http://www.actforcanada.ca>